Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 218 Kraków, poniedziałek 13 września 1920 Rocznik XXIX.

60 M miesięcznie z odsyłką
Zagranicą miesięcznie 80·— Mk
Konto czekowe PKO Nr 140.256
Cena numeru 3 M

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ Polskiej Partyi Socyalistycznej
Wychodzi codziennie o godz. 6 rano z wyjątkiem dni poświątecznych

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 310.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Grodzka 13, II. p. Tel. 1354.
Konto czekowe 140.002.

Ceny ogłoszeń Za miejsce wiersza nonparelem 2·50 Mk, w nadesłanem 7 Mk. Głosy publiczne po 10 Mk za wiersz.

Czarna księga

Pamiętaj, że kto przegrał, zawsze winien. Jeśli nam nie wiedzie się, powinniśmy dochodzić naprzód, o ile my sami temu przyczyną. A potem dopiero zewnętrzne okoliczności rozważajmy. Adam Mickiewicz.

Mimo republikańsko-demokratycznej formy rządu jest Polska rządzona w sposób tak niedemokratyczny, jak żadne inne państwo na świecie. Nawet monarchiczne rządy informowały swoje parlamenty i swoich obywateli o ważnych zdarzeniach w dziedzinie polityki zagranicznej zapomocą tak zwanych ksiąg białych, czerwonych, błękitnych itp., zawierających autentyczny tekst dokumentów dyplomatycznych. W Polsce żaden z dotychczasowych rządów nie uznał za potrzebne podobnem wydawnictwem poinformować opinii publicznej o przebiegu którejkolwiek z licznych spraw naszej polityki zagranicznej, jakgdyby rozmyślnie nie chciał, żeby ogół wyrobił sobie zdanie o przyczynach naszych niepowodzeń dyplomatycznych.

O klęsce dyplomatycznej, jaką ponieśliśmy w sprawie Śląska Cieszyńskiego, wydaćby powinien rząd księgę czarną.

Czego dowiedzielibyśmy się z takiej czarnej księgi?

Oto przedewszystkiem powinniśmy się z niej dowiedzieć, jak Czesi w ciągu kilku tygodni przed rozstrzygnięciem zabiegali u koalicyi w tej sprawie; jak nawet zdecydowanym przyjaciołom Polski wpychali ostrawskie akcye przemysłowe i w ten sposób zrobili z nich ludzi zainteresowanych osobiście w przyłączeniu śląskiego obszaru górniczo-fabrycznego do Czechosłowacyi; jak nasi przedstawiciele dyplomatyczni, pp. Piltz i hr. Zamoyski, wiedząc o tem wszystkiem, żadnego a żadnego środka zaradczego nie przedsięwzięli.

Zbiór dokumentów księgi czarnej poinformowałby nas dalej, że gdy ambasador amerykański odmówił swego podpisu na umowie w sprawie cieszyńskiej, a p. Paderewski, trzymający się Ameryki, również wzbraniał się umowę tę podpisać, wówczas pp. Piltz i Zamoyski wywarli na p. Paderewskiego presyę, żeby koniecznie podpisał, łudząc go, iż od tego zależy dowóz amunicyi do Polski; że ci sami pp. Piltz i Zamoyski udali się do ambasadora amerykańskiego i usilnie nalegali, iżby podpisał umowę dla Polski niekorzystną, aż w końcu ambasador amerykański powiedział sobie: skoro sami Polacy chcą się koniecznie pozbyć Śląska Cieszyńskiego, czemuż właściwie ja mam im w tem przeszkodzić, — co rzekłszy, podpisał.

W trzy dni po podpisaniu przez przedstawicieli Polski i Ameryki umowy, wydającej Czechom na łup cieszyński obszar węglowy, ogłosił rząd czeski swoją neutralność wobec wojny polsko-rosyjskiej, bo już nie było mu potrzebne dłuższe łudzenie kogokolwiek, jakoby transporty amunicyi miał ochotę do Polski przepuszczać. Odnośna nota rządu czeskiego powinnaby stanowić zakończenie księgi czarnej.

Gdyby rząd polski taką księgę wydał, wówczas społeczeństwo polskie dowiedziałoby się, czyjej głupocie i prywacie trzeba przypisać winę utraty Śląska Cieszyńskiego.

W żadnem innem państwie tacy szkodnicy, jak pp. Piltz i Zamoyski spisawszy się tak, jak się w sprawie cieszyńskiej spisali, nie pozostaliby ani o jeden dzień dłużej na swych stanowiskach dyplomatycznych. Kopniętoby ich tak, żeby polecieli aż tam, gdzie dyabeł mówi dobranoc. W Polsce potężna protekcya narodowej demokracyi utrzymuje tych szkodników dalej na stanowiskach, aby mogli jeszcze dalsze szkody Polsce wyrządzać...

Przygotowania do rokowań w Rydze

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 11 września

Dziś odbyło się o 4 i pół po poł. do 10 wieczór posiedzenie Rady obrony państwa. Tematem obrad był wyjazd delegacyi pokojowej do Rygi. **W składzie delegacyi nie zajdzie żadna zmiana**, przewodniczącym pozostanie **nadal p. Dąbski.** ROP uchwaliła dla delegacyi szerokie pełnomocnictwa do rokowań **o rozejm i ewentualnie o pokój.** Delegacya w razie potrzeby będzie mogła w każdym wypadku porozumieć się z Warszawą. **Wyjazd delegacyi nastąpi we wtorek.** Jak słychać, **kwestya litewska nie będzie w Rydze poruszoną.** Gdyby na konferencyi poruszono **sprawę ukraińską,** delegacya polska zażąda **bezpośrednich rokowań** i delegacya otrzyma specyalne wskazówki.

Warszawa, 11 września.

Jak słychać, przewodniczącym ukraińskiej delegacyi pokojowej w Rydze ma zostać **Prełuchin**, który był przewodniczącym delegacyi **ukraińskiej** w czasie rokowań z rządem sowieckim.

(PAT) **Warszawa, 11 września**

„Kuryer warszawski" donosi: Przygotowanie konkretnych propozycyi rozejmowo-pokojowych jest obecnie **najważniejszą sprawą,** jaką zajmuje się rząd. Prace te są już **w ostatniem stadyum i dzisiaj mają być ostatecznie rozważone i zdecydowane** na posiedzeniu Rady obrony państwa, która odbędzie się pod przewodnictwem prezydenta ministrów Witosa. Wyjazd delegacyi do Rygi nastąpi według wszelkiego prawdopodobieństwa **we wtorek** przyszłego tygodnia.

Zatarg polsko-litewski

(PAT), **Warszawa, 11 września.**

„Kuryer Warszawski" pisze: Poza sprawą pokoju z Bolszewią uwaga rządu polskiego jest obecnie skupiona na **sprawę sporu litewsko-polskiego** i konwencyę polsko-gdańską. W pierwszej sprawie w dalszym ciągu odbywa się wymiana not dyplomatycznych i rząd polski stoi na stanowisku **ustalenia możliwie najbardziej pokojowych stosunków z Litwą.** Co się tyczy konwencyi polsko-gdańskiej, to w pracach **przygotowawczych** w Paryżu weźmie udział specyalna delegacya rządu. Realnie myślący gdańszczanie z niecierpliwością oczekują ustalenia się stosunków polsko-gdańskich. W niemniejszej mierze Polsce zależy na prawnem ustaleniu zgodnie z traktatem wersalskim swojego stosunku do Gdańska.

Zdobycie Bursztyna. Znaczny sukces pod Brześciem

(PAT) **Warszawa, 11 września.**

Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 11 września:

Na południowym odcinku frontu oddziały naszej kawaleryi przy współdziałaniu jazdy ukraińskiej **zajęły Bukaczowce, Bursztyn i Nastaszyn,** biorąc około 200 jeńców i 4 karabiny maszynowe. Kilkakrotne ataki nieprzyjaciela na Rohatyn zostały **krwawo odparte.** Na reszcie frontu aż po Brześć Litewski lokalne walki o przebiegu dla nas pomyślnym. W rejonie Brześcia oddziały nasze w walkach **posunęły się naprzód** i zajęły linię rzeki Osipówki, oraz miejscowości Wielkoryta, Małoryta i Mielniki. Silny atak piechoty bolszewickiej wspomagany dziewięciu autami pancernemi, na północ od Małoryty, został **krwawo odparty.** Nieprzyjaciel poniósł **ogromne straty** w zabitych i rannych, przyczem wzięto wszystkie auta pancerne, 26 karabinów maszynowych, oraz 50 jeńców **zupełnie pijanych.** Atak bolszewickie na stacyę kolejową Żabinka odparto, zadając ciężkie straty przeciwnikowi. Na reszcie frontu lokalne utarczki i żywa działalność patroli wywiadowczych.

Naczelne dowództwo wojsk polskich, sztab generalny.

Zlikwidowanie frontu północnego

(PAT) **Warszawa, 11 września.**

Generał Józef Haller wyjechał wczoraj wieczorem do Zakopanego. Front północny, który miał sobie generał powierzony, został zlikwidowany. Nastąpiły **zmiany na stanowiskach kierujących.** Generał Haller, pozostając chwilowo w Warszawie bez określonego bliżej zajęcia, postanowił na pewien czas **usunąć się.** Na dworcu w chwili odjazdu pociągu zebrała się delegacya sztabu byłego frontu północnego, sztabu byłej armii ochotniczej, posłowie sejmowi oraz grono najbliższych znajomych. Serdecznie i gorąco żegnano ukochanego wodza okrzykami: **„Niech żyje generał Józef Haller! Wracaj generale! Niech żyje obrońca Warszawy!"**

Nieudała próba p. Stan. Grabskiego

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). P. Stanisław Grabski miał zamiar zwołać na dziś **komisyę** dla spraw zagranicznych przed swym wy**jazdem** do Rygi. Ponieważ jednak klub pracy konstytucyjnej w miejsce posła Dembińskiego delegował do komisyi innego posła, p. Grabski, bojąc się, że nie będzie miał większości, zaniechał zamiaru zwołania komisyi.

TELEGRAMY

z dnia 12 września

Dymisya ministra skarbu?

Warszawa. (Tel. wł. „Naprzodu"). Od kilku dni krążą pogłoski, że minister skarbu p. Władysław Grabski po powrocie z Paryża **poda się do dymisyi.** Okazało się bowiem, że p. Wład. Grabski był informatorem Głąbińskiego, jakoby na posiedzeniu Rady ministrów omawiano kwestyę zawarcia sojuszu z Niemcami czemu — jak wiadomo — prezydyum Rady ministrów kategorycznie zaprzeczyło.

Naczelne dowództwo armii w sprawie żydowskiej

Warszawa. (PAT). Do naczelnego dowództwa dochodzą ze strony nietylko lojalnie, ale nawet szczerze patryotycznie czujących kół żydowskich **skargi na bezwzględne postępowanie naszych wojsk** w miejscowościach odzyskanych na nieprzyjacielu. Jakkolwiek pewnem jest, że część ludności żydowskiej przez czas najazdu bolszewickiego zachowywała się wrogo wobec naszej państwowości i popierała nieprzyjaciela, niepodobna tego zarzutu stosować bezwzględnie do wszystkich żydów, których przecież **olbrzymia część zwłaszcza ortodoksów jest najzupełniej lojalna, a nawet patryotyczna.** Dowództwa armii wydadzą natychmiast zarządzenia, zmierzające do **powstrzymania wszystkich nadużyć** oddziałów w stosunku do tej ludności. Żadną miarą **niedopuszczalną jest masowa zemsta za przewinienia jednostek i pewnych kół.** W każdym poszczególnym wypadku musi nastąpić bezwarunkowo dochodzenie sądowe, w szczególności wyszle bezzwłocznie dowództwo drugiej i czwartej armii oficerów do Wyszkowa i Sokołowa, gdzie podług doniesień w ostatnich dniach **dopuściło się wojsko większych nadużyć.** Wynik dochodzeń meldować do naczelnego dowództwa oddział IV do dnia 12 września. Dowództwom okręgów etapowych zwrócić specyalnie uwagę na przestrzeganie powyższego rozkazu. Otrzymają dowództwa wszystkich armij i frontów, oraz w odpisie ministerstwo spraw wojskowych, ministerstwo spraw wewnętrznych.

Naczelne dowództwo Nr. 44067/IV. Podpisano: **Rozwadowski,** generał-porucznik.

Przymusowa pożyczka polska

Warszawa. (PAT). „Monitor Polski" zamieszcza ustawę z dnia 16 lipca br., w przedmiocie wewnętrznej przymusowej pożyczki państwowej.

Przeciw separatyzmowi b. zaboru pruskiego

Toruń. (PAT). Pisma tutejsze ogłaszają odezwę wojewody pomorskiego Jana Brejskiego, wzywającą społeczeństwo Pomorza do niedawania posłuchu i zwalczania agitacyi, która ma na celu wywołanie nienawiści do rodaków z innych dzielnic.

Podrożenie nafty

Warszawa. Z powodu podniesienia przez ministerstwo skarbu cen ropy i przetworów naftowych, ministerstwo aprowizacyi podwyższyło cenę nafty w sprzedaży detalicznej do 4 mk za funt rosyjski od dnia 30/VIII b. r.

Zniesienie stanu oblężenia w Katowicach

Bytom. (PAT). Władze koalicyjne zniosły stan oblężenia także i w Katawicach. Ruch kolejowy między Katowicami a Sosnowcem od kilku dni przywrócony.

Niemcy skarżą się na „krzywdy" na Górnym Śląsku

Berlin. (PAT). Rząd Rzeszy niemieckiej przedstawił konferencyi pokojowej w Paryżu, stolicy apostolskiej, gabinetu w Londynie, Paryżu i Rzymie rzekome niebezpieczne położenie na Górnym Śląsku i zażądał poczynienia odpowiednich zarządzeń, celem przywrócenia legalnego i traktatem zabezpieczonego stanu na Górnym Śląsku.

Internowani bolszewicy uciekają z Prus

Gdańsk. (PAT). „Dziennik Gdański" donosi o masowem przechodzeniu przez granicę bolszewików internowanych przez Niemców w Prusach wschodnich. Bolszewicy łączą się w punktach koncentracyjnych z armią bolszewicką. Władze niemieckie pozwalają na to otwarcie, udzielając jeńcom wszelkiej pomocy. I tak stwierdzono, że pewien wyższy oficer w Arys oświadczył bolszewikom, że ich rozpuszcza i że mogą czynić co się im podoba. Ogromne masy bolszewików pod Goldawą przechodzą pod dowództwem oficerów, którzy są zaopatrzeni w mapy i kompasy. Nietylko rząd niemiecki, ale ludność niemiecka wspomaga uciekających wszelkimi sposobami, udzielając im żywności itd.

Niemcy nie przepuszczają amunicyi do Polski

Berlin. (PAT). W kanale cesarza Wilhelma zostały przed kilku dniami zatrzymane przez radę robotniczą okręty szwedzki, grecki i duński, naładowane **amunicyą dla Polski.** W tej sprawie zarządził rząd Rzeszy, by parowce, które na podstawie neutralności niemieckiej miały być zatrzymane, odesłane zostały **z powrotem** przez kanał. Kanał ma być uważany za drogę niemiecką, na której obowiązuje neutralność taksamo, jak i na innych drogach niemieckich.

Lyon. (PAT. Radio). W sferach, zbliżonych do konferencyi ambasadorów wywołał oburzenie fakt, że duński transport z przeznaczeniem dla Polski zatrzymany został w kanale kilońskim. Jestto pogwałcenie artykułu 380 traktatu wersalskiego.

Konferencya ambasadorów

Lyon. (PAT. Radio). Konferencya ambasadorów, która zebrała się w piątek rano pod przewodnictwem Juliusza Cambona, postanowiła wysłać notę do Niemiec, protestującą **przeciwko aresztowaniu w kanale kilońskim statku, zdążającego do Gdańska.** Badała ona również notę niemiecką, protestującą przeciw decyzyom, powziętym przez aliantów co do **plebiscytu w Kwidzyniu.**

Kolejarze czescy przeciw Polsce

Praga. (PAT). „Prawo Lidu" donosi: W Przerowie zatrzymali tamtejsi kolejarze transport mundurów i amunicyi, przeznaczony dla Polski. Unia kolejarzy obradowała nad ewentualnem proklamowaniem **bojkotu** przeciwko tego rodzaju transportom dla Polski.

Lloyd George konferuje z Kamieniewem

Londyn. (PAT). Lloyd George przyjął Kamieniewa i Krasina. Rozmowa dotyczyła sprawy propagandy bolszewickiej i **podjęcia na nowo stosunków handlowych.**

Groźba strejku górników w Anglii

Londyn. (PAT). Konferencya między rządem a delegatami górników nie doprowadziła do pomyślnego rezultatu.

Mała ententa

Paryż. (PAT). Take Jonescu oświadczył w Aix-les-Bains w wywiadzie z korespondentem „Excelsior", że mała ententa jest wprawdzie mała w porównaniu do ententy mocarstw zachodnich, jednak dla osiągnięcia swych celów jest dostateczenie wielką. Gdyby przybrała takie rozmiary, o jakich się mówiło w roku 1918 i 1919, musiałaby sięgać od morza Bałtyckiego aż do morza Egejskiego i objąć wszystkie państwa zwycięskie wschodnie. **Polska nie mogłaby pozostać poza tą ententą.** Na razie podstawą przymierza między Czechosłowacyą a Jugosławią jest traktat w Trianon i wspólność interesów między Rumunią a Czechosłowacyą. Traktat z Trianon z Węgrami musi pozostać nienaruszony. Jest krótkowidztwem traktować każdy traktat z osobna. Wszystkie stanowią całość. Mała koalicya byłaby przeciwwagą wobec Niemiec i Rosyi, gdyby te państwa utworzyły blok przeciwko traktatowi wersalskiemu. Z tego powodu porozumiała się Rumunia z Czechosłowacyą i Jugosławią, aby uczynić wszystko, by umożliwić Austryi życie. Na pytanie, jak się Rumunia zachowuje wobec Węgier, oświadczył Take Jonescu: Jest niezrozumiałem, jak mogła powstać pogłoska o koncesyach rumuńskich na rzecz Węgier. Podstawą sąsiedzkich stosunków może być tylko ścisłe dotrzymanie traktatu w Trianon. Co do stosunków Rumunii z bolszewikami, oświadczył Take Jonescu, że są one możliwie jaknajobojętniejsze. Z obecnymi władcami Rosyi nie jest możliwy żaden traktat.

Ruch rewolucyjny we Włoszech

Medyolan. (PAT) „Secolo" donosi, że odbyło się we czwartek posiedzenie przemysłowców, na którem wynaleziono nową formułkę porozumienia. Przemysłowcy są skłonni **do większych ustępstw.**

Nauen. (PAT. Radio) „Deutsche Allg. Ztg." podaje rozmowę swojego rzymskiego korespondenta z włoskim ministrem pracy w sprawie ruchu robotników włoskich. Minister oświadczył, że w ruchu tym bierze udział około **400.000 robotników.** Winę za położenie obecne ponoszą **przemysłowcy.** Państwo ma tylko interes czuwać nad ogólnem bezpieczeństwem. **Przeciwko setkom tysięcy zorganizowanych robotników nie można używać paragrafów,** zwłaszcza, że **wszyscy robotnicy są uzbrojeni.** Myślą zasadniczą polityki Giolittego jest — pisze dziennik — nadać krajowi już teraz takie urządzenia, któreby **przy możliwej zamianie gospodarki kapitalistycznej na socyalistyczną** okazać się mogły potrzebne. Jeżeli przemysłowiec nie zechce oddać swojego majątku, to może on być do tego **zmuszony,** by cenił wyżej dobro publiczne, jak swoje własne.

Paryż. (PAT) Do „Tempsa" donoszą z Medyolanu, że tamtejsi przemysłowcy w toku konferencyi z prefektem, oświadczyli **gotowość przyjęcia żądań robotników,** dotyczących poprawy bytu pod warunkiem całkowitego poszanowania dla zasady własności prywatnej. Jak donosi „Messagero", liczba robotników zajmujących zakłady fabryczne w Genui zmniejsza się stopniowo. Cały ruch stopniowo nabiera charakteru strejku zwykłego.

Rzym. (PAT) Ruch robotniczy w dalszym ciągu **rozszerza się** na różne okolice Włoch. Przeważnie fabryki kauczuku i produktów chemicznych zostały zajęte przez robotników. W Medyolanie przyszło do **krwawych starć** wobec prób ze strony socyalistów nakłonienia żołnierzy do dezercyi, przeciw czemu zareagowały tłumy, atakując socyalistów.

Przegląd gospodarczy

Spęd bydła od 4 do 10 września b. r. na targ spędzono buhai 182, wołów 50, krów 164, jałówek 270, cieląt 429, kóz i baranów 75, nierogacizny 719, razem 1889 zwierząt. Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 2520 do 4000 mk, woły 2700—4450 mk, krowy 2600 do 4100 mk, jałownik 2550—4000 mk, cielęta 3300 do 4500 mk, nierogaciznę 6450—7000 mk, bitej wagi: nierogaciznę od 7500—9200. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcyę miejscową 1809 sztuk, na konsumcyę innych gmin kraju 80 sztuk. Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej. W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej o 93 sztuk bydła, 44 barany, 12 świń, zaś o 26 cieląt mniej czyli razem o 123 sztuk więcej.

ZNIŻENIE CEN EKSPORTOWYCH DRZEWA W CZECHO-SŁOWACYI

„Rynek Drzewny" donosi: Komisya drzewa w Pradze zniżyła ceny wywozowe drzewa eksportowanego do Węgier z koron czeskich 1000 na 700, do Anglii na 3 funty 16 szylingów, do Hiszpanii na 90 pesat za 1 metr.

Dlaczego tak się dzieje?

Niema dnia, aby prasa polska: krakowska, warszawska, lwowska, prowincyonalna nie przyniosła kilku wiadomości o aresztowaniu, to o zasądzeniu paskarzy, a często też wiadomości o dochodzeniach, z których o rezultacie się później dowiadujemy, albo i nie dowiadujemy. Niema prawie dnia, ażeby w pismach nie pojawił się artykuł, — a bodaj notatka — na temat „szalejącej drożyzny“, „orgii paskarskich“, „niemiłosiernym wyzysku“ i t. d., na różne waryanty: raz tym paskarzem jest rzeźnik, drugi raz piekarz, to znowu kmiotek albo baba wiejska, wreszcie sklepikarz, bez różnicy wyznania. Zdaje się, że publika czytająca gazety musi być zdumiona faktem, że mimo zasądzania, mimo piętnowania paskarzy jest coraz więcej i — co za tem idzie — towary są coraz droższe albo czasem zupełnie znikają z obiegu. I zdumienie to jest zupełnie naturalne, bo my przecież mamy jeszcze, chwała Bogu, sądy, a prasa nasza, ho, ho, taka niezależna i taka nieustraszona, że o żadnem nadużyciu, które dojdzie do jej wiadomości, nie zamilczy, owszem — piętnuje i „smaruje“ na prawo i na lewo żydów i nieżydów, wielkich i małych paskarzy.

A jednak — paskarzy nie ubywa, a skutki ich działalności dają się coraz bardziej odczuwać. Ledwo jednego dnia urząd walki z lichwą,— jeden z najpotrzebniejszych a przytem najniedołężniejszych w Polsce „urzędów“ — ogłosił w prasie karę na jednego lichwarza żywnościowego, już na drugi dzień tensam towar, za którego sprzedaż po wygórowanej cenie wczoraj jednego zasądzono, jest znacznie droższy. Widocznie paskarze nie boją się sądów? Kpią sobie z wyroków? To nie ulega wątpliwości, bo cóż za kary na nich spadają? Kupiec, który miesiącami paskował i dorobił się milionów, jeżeli ma pecha, dostanie się przed kratki, zapłaci kilkadziesiąt tysięcy i czasem, nie zawsze, otrzyma parę tygodni aresztu. Baba wiejska, która latami sprzedawała kiepskie mleko czy masło za wygórowaną cenę, pójdzie na kilka dni do aresztu. Znamy wypadek, że przekupka krakowska, która daje córce 100.000 marek posagu (przed wojną była nędzarką) została zasądzoną za lichwę towarową na 6 dni aresztu z zamianą na 600 marek.

Jaki jest wogóle cel wszystkich przepisów karnych? Mają one być odstraszającym przykładem, wyroki zasądzające mają być niejako nauką poglądową dla tych, którzy już coś podobnego przeskrobali i odebrać im ochotę do dalszego kroczenia po zakazanej drodze. Jakże, pytamy, może odstraszyć paskarza, który na jednym interesie zarobił milion, kara choćby stu tysięcy od powtórzenia tego samego przestępstwa? Przeciwnie, kary takie jeszcze powiększają paskarstwo, gdyż lichwiarz taki przy kalkulacyi ceny uwzględnia też możliwą karę i kupujący towar musi ją w formie wyższej ceny zapłacić. Jest przecież publiczną tajemnicą, że kupcy, nawet mający markę solidnych, dobijają do ceny towarów całe litanie łapówek, które muszą dawać, zaś mniej solidni asekurują się też przed grzywną sądową, bo i ta leży dziś w sferze prawdopodobieństwa.

Skutek tego stanu rzeczy odczuwają konsumenci na każdym kroku. Mimo starego kodeksu karnego, mimo licznych nowel do kodeksu, mimo licznych specyalnych ustaw i rozporządzeń, mimo zagrożenia aż karą śmierci — paskarstwo panoszy się jawnie, a łapownictwo niemniej. Każdy mieszkaniec Krakowa potrafi wyliczyć dziesięciu, dwudziestu ludzi, którzy na paskarstwie zrobili miliony i dalej robią, a mimo to są szanownymi obywatelami, podporami społeczeństwa, piastują godności publiczne. A gdy się jednemu noga powinie, ile to zabiegów o zatuszenie, ilu darmowych znajduje obrońców!

Dlaczego tak się dzieje? Społeczeństwo, nietylko nasze, bo na całym świecie widzmy to zjawisko, z dziwnem pobłażaniem traktuje tą sprawę. Ba, nawet z pewnym podziwem spogląda na paskarza, któremu się wiedzie! Nikt nie powie o nim, że jest łajdak w tem znaczeniu, w jakiem to słowo rozumieć należy, ale powie o nim: a to ci hycel ma szczęście! Społeczeństwo jako zbiorowisko takiej a owakiej liczby jednostek jęczy i narzeka, a jednostki traktują tę sprawę albo z obojętnością, albo biorą ją ze strony humorystycznej. Dlatego wszelkie porywy władz, jako wyrazu tego społeczeństwa, muszą pozostać bezsilne, muszą trafiać w próżnię, albo w najlepszym razie na kupę banknotów, nigdy w sedno rzeczy. *lf.*

Przez szkła optymizmu

Francuski socyalista Marceli Cachin, który powrócił z wycieczki do Rosyi, jako zwolennik bolszewizmu, kreśli w paryskiej „Humanite“ obrazek świetlany o ministerstwie zdrowia w Rosyi i świetnych rezultatach sanitarnych, jakie tam osiągnięto.

Nie wiemy, doprawdy, czy Cachin poznał środki — nieraz, istotnie, bardzo energiczne, do których ucieka się rząd bolszewicki, ażeby przeciwdziałać szarpiącym Rosyę epidemiom, nie zdając sobie sprawy, jak przeraźliwą jest ta klęska w Rosyi. Skutkiem tego uważa te środki nie za dyktowane **rozpaczą**, lecz nacechowane przewidywaniem i roztropną pieczołowitością.

Wspomina np. z pochwalą o tygodniach czystości w Rosyi, kiedy obowiązkowo musi się czyścić mieszkania, dziedzińce, ulice, iść do kąpieli itd.

Miałoby to charakter praktycznej lekcyi schludności, dawanej mieszkańcom, nie zbyt pochopnym do obserwowania jej z własnej woli.

Ale trzeba wziąć pod uwagę **cały tragizm**, który spowodował te masowe zarządzenia i ten przymus.

Rosyę niszczy tyfus plamisty, niesłychane zanieczyszczenie jej pasorzytami, roznoszącymi jego zarazki. Rosya jest katastrofalnie zawszoną. A dlaczego? W pierwszym rzędzie skutkiem niesłychanego braku odzieży, bielizny.

I tu właśnie widzimy, na czem polegają mankamenty gospodarki bolszewickiej, których Cachin nie rozeznaje.

Rosya normalnie produkuje znaczne bardzo ilości lnu. I ten len podawała, jako przedmiot eksportu do Anglii — eksportu, na który się łakomią fabrykanci angielscy.

Rosya posiada własną bawełnę w południowych częściach swych prowincyj azyatyckich; posiada dalej całe okolice stepowe, gdzie owce występują w postaci wielogłowych stad, nie znanych w Europie w takich rozmiarach. Nawet wł. jedwabnictwo miała na Kaukazie. Słowem, wszystkie gatunki surowca znajdują się tam do rozporządzenia, ażeby się mieć w co przyodziać. A ta Rosya chodzi przeważnie w łachmanach — drożyzną odzieży dochodzi tam do tak zawrotnych cen, przy których nasze szalone ceny odzieży bledną.

Rozumie się, przy braku bielizny i odzienia na zmianę — wszystko się zanobacza w sposób niesłychany i potem, gdy skutki fatalne wybuchły, w postaci epidemii, zaczęto mobilizować od czasu do czasu ludność do walki z brudem.

Ale na dnie tego leży niezdolność zaradzenia, ażeby z surowców, które przecież zniknąć nie mogły z powierzchni kraju — na które to surowce rosyjskie czyha zagranica, ażeby z nich przygotować materyały odzieżowe.

Rosya jest niezwykle obdarta, ale sądząc po jej wojskach i przeważnie bosa, choć jej zapasu żywego inwentarza nie mogła tak zniszczyć wojna, jak w krajach mniejszych, które więcej wysilać się musiały na rzecz swoich armij. Więc skór powinna posiadać względnie obficiej.

Jeżeli żołnierz rosyjski dziś rabuje, jak żaden inny, a to doświadczyły na sobie okolice Polski, w których się on pojawił, to nietylko kłaść to należy na karb, czy to jego skłonności, czy zaniku rygoru na tym punkcie, lecz i na karb jego niesłychanych braków — w odzieniu, w obuwiu, w żywności.

Toteż „heroiczne“ środki, których się chwyta rząd bolszewicki w walce z epidemjami, szerzącemi się wskutek gorszego niż gdzieindziej odżywiania się i wyżej wspomnianych braków odzieżowych, gdy się pod tym kątem widzenia na nie spojrzy, okażą się mniej imponujące. Jak

MAKSYM GORKIJ.

W chorem mieście

Obrazek z bolszewickiego Petersburga.

W ciasnym i odległym zaułku, na chodniku wyżartym przez wodę deszczową, pod zniszczonym płotem siedzi chłopczyk może pięcioletni i trochę starsza dziewczynka. Oboje są przeraźliwie chudzi i ubrani w ciemne łachmany. Dziewczynka ma na nogach bronzowe rozdeptane trzewiki dorosłej osoby, chłopiec na jednej nodze ma pończochy w paski, na drugiej szarą pończochę.

Z wyblakłego nieba patrzy na nie ukosem ledwie ciepłe, okropnie dalekie, nieledwie zimowe słońce. Wprost przed dziećmi wznosi się bronzowy mur z ogromną na noc zamkniętą bramą. Dziewczynka duma z napół otwartemi ustami. Niebieskie oczy chłopca wpatrzone są nieruchomo w mur. Podnosi wolno głowę, spogląda w słońce, wykrzywia z niezadowoleniem twarz i mówi z uwagą:

— „Jeść!“...

— Też masz pomysły — szepce sennie dziewczynka. Kurczy cienkie nóżki, zasłania je sukienką, przymyka powieki i opiera się głową o płot. Słońce pada teraz wprost na jej bezkrwistą twarz.

Na ulicy cicho. Zdaleka dolatuje szum i gwar wielkiego miasta. Promienie blaszanego słońca napełniają powietrze oparami, wyziewami zatrutej ziemi.

— Kot — mówi chłopczyk z uśmiechem i brudną rączką szturcha dziewczynkę w kolano.

Kot idzie wolno wzdłuż muru, prawie przyciskając się do niego, ledwo podnosi od ziemi kosmate łapki i stawia je gdzie popadnie, bez zwykłego poczucia czystości. Łeb ma opuszczony, sierść na grzbiecie jeży się, żebra uwydatniają się dokładnie, a brzuch zwisa jak pusty worek. Słońce świeci z tyłu i cień kota ma nieforemnie długi łeb. Chwilę przystaje, smutnemi ślepiami spogląda na dzieci, otwiera mordkę, nie wydając głosu i chwiejąc się oddala, lada chwila gotów się przewrócić.

Dziewczynka drapie się w głowę i mówi:

— Idzie umierać. Widzisz jaki słaby...

Chłopczyk wciąga odętemi ustami duży łyk powietrza i niezadowolony wypuszcza z westchnieniem słowo:

— Jeść!

Dziewczynka idzie spojrzeniem za kotem i powtarza:

— Też masz pomysły...

Wyniszczony pracą i głodem koń upadł na stos drewnianych kostek brukowych. Ostre ich kanty ranią mu boki. Złamany dyszel kluje we wzdęty brzuch, koń płacze. Zwiędłe powieki wyciskają wielkie brudne łzy ze smutnych jego oczu.

Mrukliwi ludzie, którzy widocznie dużo mają czasu, tłoczą się dookoła i mówią, że koń jest stary i nie może uciągnąć ciężko naładowanego wozu. Woźnica siedzi na kamieniu, rozpowiada, jaka droga jest dziś pasza i prorokuje:

— Wkrótce wszystkie pozdychają z głodu. I ludzie także.

Ktoś z tłumu rzuca uwagę:

— Szczury już zdychają.

Dzieci biegną tu i z powrotem, znoszą garście trawy, którą wyrwały z ziemi z korzonkami. — W trawie błyszczą żółte mlecze. — Przykucają przed wyciągniętym pyskiem końskim i wpychają trawę i kwiaty między obwisłe wargi, cofając lękliwie małe rączki od szerokich szarych zębów.

Jest to tak samo wzruszające, jak gdyby umierającemu w katuszach człowiekowi ktoś czytał subtelne wiersze liryczne. Koń żuje mechanicznie i czyni słabe, daremne wysiłki, aby zsunąć się ze stosu ostrych kostek.

— Jak drga! — mówi basowym głosem któryś z uważnych widzów.

Po niebie ciągną ciężkie płachty szarych chmur, między niemi przegląda niebo omiecione przez zimowe burze, wymyte przez deszcze. Zbliża się rosły murzyn ze świecącą, wylakierowaną twarzą, w komicznym kwadratowym płaszczu, wielkich żółtych butach i z krótką fajeczką w zębach. Patrzy oliwkowemi oczami ponad głowy widzów, wtyka fajeczkę do kieszeni i potężnemi ramionami rozpycha tłum:

— Pardon. Pardon.

Schyla się w kucki, zręcznym ruchem atlety, przekłada drewniane kostki pod bokiem konia, podnosi je znowu, krzywi twarz, toczy oczyma, uderza się płaską dłonią po boku i mówi łamaną ruszczyzną:

— Boli! Nie dobrze.

Poczem dodaje, wskazując grubym czarnym palcem na konia.

— Trochę mniej boli...

Dotyka palcami brzegu wciśniętego kapelu-

wszelki akt rozpaczy — wynikający skutkiem nieopanowania warunków, które rozpaczliwy stan powodują.

Tow. Cachin twierdzi, że skutkiem energicznych zarządzeń sanitarnych tyfus plamisty miał już w Rosyi wygasnąć. Czy wygasł zupełnie — wątpimy. W każdym razie epidemia zwykła słabnąć w lecie, gdy dostępniejszą jest kąpiel, łatwiejszem przepieranie odzieży, gdy człowiek mniej na sobie jej nosi i częściej z nią się rozstaje (w zimie chłop prawie nie zdejmuje kożucha).

O innych epidemiach odzywa się też optymistycznie. My tu wiemy z frontu wojennego, jaki jest pod tym względem fatalny stan w Rosyi, wiemy z fal uchodźczych, które przedostają się stamtąd ku nam — wiemy, gdyż wraz z tem spływają do nas epidemie.

Cudzoziemiec, nie mający z tem styczności, czyta rozporządzenia, dostrzega ich stanowczość lub oryginalność i gotów je za wzór stawiać, gdy zarazy, jak pożoga się srożą, gdy niezwyklejszą od zarządzeń jest sama klęska, gdy wyrasta ona ponad wszystkie gdzieindziej znane normy.

Czy próżne zabiegi?

Po napaściach na wszystkich kandydatów, mających objąć placówki propagandystyczne zagranicą oraz na wice-premiera Daszyńskiego, którego pieczy sprawę propagandy powierzono — „Gazeta Warszawska" usiłuje dowieść, że zadanie to jest wogóle niewykonalne. Nikt nie przekona socyalistów zachodnich, ufających radiom i wywodom bolszewickim. Nikt nie zmusi do zmiany frontu — „mocarstwa anonimowego", jak endecy nazwali wpływową na zachodzie finansyerę żydowską.

Zapewne, niesłychanie trudno jest odrabiać to wszystko, co dotąd leżało odłogiem lub gorzej: co dzięki fatalnej reputacyi endeckiej zostało zagranicą na karb całej Polski złożone. Ale propaganda, o ile zostanie uruchomiona należycie, zawsze swój ślad pozostawi.

Zresztą „Gazeta Warszawska", wyliczając jakie trudności ma Polska za granicą do pokonania, zapomniała o jednym czynniku, z którym propaganda polska porać się będzie musiała: mianowicie będzie musiała niweczyć ohydną robotę endecką, usiłującą w prasie zagranicznej szczuć przeciwko naczelnym czynnikom w Polsce, co rozumie się, ogromnie podkopuje autorytet państwa i przy jaskrawości ataków endeckich uprawnia też zagranicę do sądzenia, że Polska jest to kraj nie cichnących wichrzeń.

Bodaj, że obawa, iż prawie-monopol informacyjny endeków za granicą, z którego taki czynią użytek, będzie nieco ograniczony akcyą owych placówek propagandystycznych — tak drażni endecyę.

Uderza też endecya w nutę oszczędności: nowe funkcye — nowe wydatki.

Zapewne, że w Polsce marnotrawi się moc pieniędzy na nadmiar funkcyonaryuszów, lecz nie można szczędzić pieniędzy tam, gdzie wszyscy nasi współzawodnicy, czy przeciwnicy (nie jedni tylko bolszewicy) prowadzą propagandę na szeroką skalę.

A potem jeszcze jedno: nasze ambasady, które nie wicepremier Daszyński obsadzał, marnują moc pieniędzy na niedopuszczalny w naszych stosunkach luksus. Luksus ten Polskę tylko dyskredytuje (bo wiedzą sąsiedzi jak nasza marka stoi) i podtrzymuje co do nas opinię narodu lekkomyślnego, tem mniej zdolnego dźwignąć się z ekonomicznego upadku.

Postaramy się zaraz o dowód.

W korespondencyi rzymskiej „Robotnika" czytamy:

„Minist. Spr. Zagranicznych płaciło dawniej obu poselstwom (przy Kwirynale i przy Watykanie) na lokal po 3 tys. lirów miesięcznie. Wystarczało to posłowi Skirmuntowi, choć mieszkał w pałacu Borghese, lecz nie wystarczało p. Kowalskiemu. Po licznych prośbach i raportach do M. S. Z. podniesiono mu czynsz na lokal aż do 8 tys. lirów miesięcznie. Wynajął lokal w najarystokratyczniejszym pałacu Rospigliosi, blisko Kwirynału, lokal złożony z 20 pokoi i 6 salonów, z tego biura poselstwa zajmują tylko 5 pokoi.

Co Włosi na to? Mówi się powszechnie w Rzymie, zwłaszcza wśród dziennikarzy: „wy Polacy mając dziś tylko legacyę i tak niski kurs marki wynajmujecie pałac Rospigliosi, a co będzie gdy się kurs marki podniesie i gdy mieć będziecie ambasadę to już dla was w Rzymie chyba pałacu nie będzie".

Otóż możnaby cokolwiek skromniej dotować te rozpałacowane poselstwa, a uzyskałyby się fundusze na mniej pompatyczne, a zapewne produktywniejsze zadania.

Watykanowi i tak ilością sal p. Kowalski nie zaimponuje!

sza, śmieje się wargami barwy ciemnych wisien, wtyka znowu fajkę w zęby i odchodzi.

— Patrzcie państwo! — mówi człowiek o mrukliwym basie.

Ktoś inny dorzuca obojętnie:

— Sam jest przecie jak ogier.

* * *

Powietrze pełne jest drobnego, siekącego deszczu, czegoś pośredniego między zamarzłym oparem a mgłą. „Gazety Wieczorne" wywołuje wątła młoda panienka, przytulając się do wilgotnego muru pięciopiętrowej kamienicy.

Ludzie przechodzą z zatroskanemi twarzami, kapelusze głęboko naciśnięte na czoło, z rękami tonącemi w kieszeniach. Samochód ciężarowy sapie i pryska błotem dookoła. Kilka kropek pada na suknię sprzedawczyni pism, strząsa je ze spódnicy, pokazując przytem wysokie buciki z wykoszlawionymi obcasami. Ma wąskie ręce. Bladą twarz rozjaśnia para powabnych oczu. Ściągnięte brwi drżą. Solidnie ubrany pan, o wyglądzie byłego gubernatora albo niej.

— Gazety Wieczorne — mówi panienka.

Jegomość przystaje, przedsiębiorczym ruchem pręży masywny tułów, uśmiecha się jak człowiek bardzo syty, mówi coś i odchodzi. Panienka spuszcza głowę i zakrywa twarz. Poczem jedną ręką przyciska do piersi parę gazet, drugą zarzuca koło szyi za ucho, otrząsa palce, jakby z obrzydzenia i ogląda się naokoło, cała czerwona. Twarz ma ukrytą w pismach. Jej wiotkie ramiona drżą, a przed nią suną bezszelestnie w oślizgłem błocie ludzie czy upiory.

—ooo—

Pod najazdem bolszewickim

Warszawski „Robotnik" ogłasza następujący opis teroru wywieranego przez bolszewików na obszarze obecnie już oswobodzonym od ich najazdu.

W piątek 13 sierpnia zrana pierwsze oddziały bolszewickie wkroczyły do Nasielska. Tegoż dnia około godz. 1-ej popołudniu komisarz Rewkomu Aleksiejew wezwał do siebie tow. Blochera, przewodniczącego okręgowego komitetu robotniczego PPS w Nasielsku. Pan Aleksiejew wdał się w polemikę z tow. Blocherem, dowodząc mu, że PPS to jest „partya Piłsudskiego". Wreszcie jednak pozwolił tow. Blocherowi powrócić do domu.

Wieczorem tegoż dnia u tow. Blochera zjawił się przysłany przez p. Aleksiejewa jakiś młodzieniec, który oświadczył, że będzie nocował u tow. Blochera. Tow. Blocher, sprzeniewierzając się tradycyom polskiej gościnności, przyjął niezbyt uprzejmie wysłańca komisarozwego i nie dał mu na kolacyę ani chleba, ani też „sała", o które wielkim głosem dopominał się wymizerowany przedstawiciel sowieckiej władzy. Ostatecznie tow. Blocher na łóżku, bolszewik na podłodze zasnęli snem sprawiedliwych.

Na drugi dzień współlokator tow. Blochera złożył wizytę w kooperatywie, którą zarządzał tow. Blocher; zabrał stamtąd na potrzeby sowieckie 3 i pół puda soli, 1 i pół puda cukru, dla siebie zaś garnitur męski (jedyny, jaki był w kooperatywie), materyał na spodnie, bieliznę itd., zapłacił za to licząc rubelka sowieckiego za 2 marki.

W nocy z soboty na niedzielę do mieszkania tow. Blochera wtargnęli dwaj żołnierze pod dowództwem marynarza-Łotysza, w celu dokonania rewizyi. Łapczywie i skrzętnie pozabierano znaczki partyjne i legitymacye, pieczątkę O. K. R. miejscowego i t. d. Do wściekłości jednak doprowadziło Łotysza znalezienie fotografii J. Piłsudskiego obok fotografii Okrzei, Mireckiego. Ujrzawszy portret Naczelnika Państwa, Łotysz wybuchnął: „Da, wot tiepier ja uznał, kto ty takoj!" Poczem począł sobaczyć w ordynarny sposób na Naczelnika Państwa. Wreszcie kazał towarzyszowi Blocherowi iść „na dopros".

Zamiast jednak na dopros zaprowadzono tow. Blochera do stajni, gdzie już zastał burmistrza miasta Nasielska Rostkowskiego, zarządzającego miejscowym Syndykatem Rolniczym Krupniewskiego, oraz obdartych do bielizny 2 poruczników i paru żołnierzy polskich, oraz 2 żydów.

Na drugi dzień, to jest w niedzielę rano, wezwano na badanie tow. Blochera, i tam szczególnie gorąco oskarżano go za urządzenie w Nasielsku „dnia prasy socyalistycznej", gdyż, według mniemania światłych bolszewików, pieniądze te zosały przeznaczone „na wojnę". O 10-tej rano wszystkich aresztowanych wyprowadzono na łeb na szyję ze stajni, otoczono ich konwojem i popędzono co tchu w kierunku Wyszkowa. Po drodze przyłączono do aresztowanych trzech księży, którym bolszewicy zabrali sutanny i spodnie, natomiast przybrali w jakieś obskurne czapki żołnierskie.

Więźniów w ciągu 7-miu dni pędzono do Białegostoku, bijąc po drodze kolbami i darząc wyzwiskami, z których najłagodniejsze brzmiały: „ty polskaja morda", poczem następowała zwykła trzypiętrowa rosyjska polajanka. Pić pozwolono jeńcom tylko z rzeki, zabraniano zbliżać się do studni. Jeść nic nie dawno, tylko ludność miejscowości, przez które przechodzono, rzucała przez głowy konwoju owoce i surową marchew. Nic dziwnego, że na 5-ty dzień tej podróży tow. Blocher zemdlał, współtowarzysze niedoli otrzeźwili go rosą zebraną z trawy.

Ocknąwszy się tow. Blocher, czując, że siły go zupełnie opuściły, zwrócił się do naczelnika konwoju, prosząc, by go kazał rozstrzelać, gdyż dalej iść nie może. Prośba tow. Blochera wzruszyła snać miękkie serce brata-słowianina, gdyż odrzekł dobrodusznie „jaby eto z udowolstwiem sdiełał", no, ale sam jest podwładnym i musi rozkazów słuchać, wobec czego prośby tow. Blochera nie spełni.

Wreszcie przepędzono jeńców do Białegostoku, a było ich już przeszło 300 zebranych po drodze (zresztą około 60 uciekło z rozmaitych miejsc postoju). W Białymstoku śmiertelnie znużonych, wynędzniałych i zgłodniałych jeńców przez $2^1/_2$ godziny oprowadzano w tryumfie po mieście. Nakoniec przyprowadzono ich na plac przed koszarami i z wyrafinowaną złośliwością nie wpuszczono do koszar, lecz kazano im zostać na podwórzu podczas ulewnego deszczu. Tu jednak zabrakło więźniom cierpliwości, wtargnęli do koszar sami mimo oporu konwoju.

Zaczęto układać się do snu (była godzina $12^1/_2$ w nocy), gdy wtem rozległy się gdzieś niedaleko 3 strzały armatnie. Więźniowie zoryentowali się, że widocznie Polacy są w pobliżu, wyglądają przez drzwi koszar — konwoju niema. Wysyłają więc 2 z pomiędzy siebie na zwiady. Wysłańcy za jakiś kwadrans wracają z całą gromadą ludzi, z których każdy niesie po 3—4 karabiny. Niedawni więźniowie uzbroili się, w 4 godziny potem w Białymstoku nie było już ani jednego bolszewickiego żołnierza.

UWAGI

Endeckie informacye wysłane zagranicę

W chwilach ciężkich, tragicznych, jakie przeżywała Polska, kiedy pod murami stolicy stał nieprzyjaciel — endecy kolportowali zagranicą podobnie, jak w Wielkopolsce, kłamliwe, oszczercze wiadomości o stosunkach panujących w Polsce.

„Robotnik" warszawski podaje próbkę „dyplomatycznej" roboty endeckiej — depeszę, które podały niemal wszystkie pisma polskie, wychodzące w Ameryce:

„Warszawa. Wskutek pogróżek na życie Naczelnika Państwa, Piłsudskiego, któremu zarzuca naród, że doprowadził Polskę do ruiny, jest on otoczony silną strażą, a nawet, jak chodzą pogłoski, myśli o wyjeździe z miasta. Wobec groźby upadku stolicy, mimo lojalności i przysięgi, składanej przez tłumy, że nie oddadzą miasta, chyba tylko z życiem, naród utracił wiarę w swoich kierowników, a zwłaszcza Piłsudskiego, i łatwiej daje się bałamucić propagandzistom bolszewii na tyłach armii, wskutek czego siła odporna przeciw bolszewii słabnie. Odmowa generała Weyganda objęcia naczelnej komendy wskutek oporu generała Piłsudskiego, także przyczyniła się do utraty popularności

przez Piłsudskiego w stolicy, gdyż wobec tego, że cały ruch w celu obrony Warszawy rozpoczął się dopiero pod kierownictwem oficerów francuskich, Warszawa wierzy we Francyę i w to, że ona może uratować stolicę od inwazyi przez bolszewię".

Aprowizacyę Krakowa objął gen. delegat Gałecki!

Ministerstwo aprowizacyi pismem z dnia 2-go września Nr. 2008 zarządziło, że: „od dnia 1 września 1920 r. czasowe aprowidowanie bezpośrednie przez ministerstwo aprowizacyi ludności miast: Lwowa, Krakowa, jak również i powiatów: Biała, Żywiec, Wadowice, Oświęcim, Chrzanów, Myślenice, Nowy Sącz i Nowy Targ wraz z przyłączonymi do Nowotarszczyzny częściami Orawy i Spisza ustaje. Wyżej wymienione miasta i powiaty **włącza się do ogólnej aprowizacyi, podlegającej Wydziałowi spraw aprowizacyjnych dla Małopolski**".

Natomiast ministerstwo aprowizacyi utrzymuje w dalszym ciągu bezpośrednie aprowidowanie ze swoich zapasów na terenie Małopolski: 1) wszystkich pracowników z rodzinami trzech małopolskich dyrekcyj kolejowych: krakowskiej, lwowskiej i stanisławowskiej, 2) robotników i ich rodziny w okręgach naftowych: Jasło-Krosno i Borysław-Drohobycz, 3) pracowników salinarnych i ich rodzin, 4) pracowników górniczo-hutniczych, a to za pośrednictwem podległających w każdym kierunku bezpośrednio ministerstwu aprowizacyi **inspektoratów robotniczych** w Krakowie, Jaśle i Drohobyczu.

Dodatkowa aprowizacya robotnicza na terenie Małopolski w myśl rozporządzenia ministerstwa aprowizacyi z dnia 8/IX 1919 r. („Monitor Polski" Nr. 225 z dnia 17/X 1919 r.) z wyjątkiem wyżej wymienionych kategoryj podlega wydziałowi spraw aprowizacyjnych dla Małopolski.

Powyższem rozporządzeniem ministerstwa aprowizacyi oddano z dnia 1 września **aprowizacyę Krakowa itd. oraz deputaty robotnicze gen. delegatowi rządu dr. Gałeckiemu**, mimo protestu dzielnicowej Rady aprowizacyjnej i krakowskiej komisyi aprowizacyjnej. Wszyscy zdajemy sobie sprawę, że powyższe zarządzenie **wydaje m. Kraków na łaskę i niełaskę małopolskich paskarzy zbożowych**, którym patronuje dr. Gałecki. Toteż posłowie interesowanych powiatów nie omieszkają energicznie przeciw temu zaprotestować. Spodziewamy się też, że **robotnicy lwowscy** będą pilnowali p. Gałeckiego, by regularnie przydzielał żywność i deputaty robotnicze. Z końcem b. m. zbiera się sejm, który niezawodnie zajmie się sprawą wyżywienia ludności, szczególnie wobec biernego oporu uprawianego przez rolników.

Listy z kraju

Przemyśl, 11 września.

Senzacyjne aresztowanie: czterej oficerowie pod kluczem. — Żydowski związek inwalidów źle urzęduje. — Skargi na powiatową komisyę zasiłkową, czy słuszne

Senzacyą niełada było sprowadzenie do więzienia tutejszego sądu wojskowego czterech oficerów, których aresztowano w Jarosławiu pod zarzutem rozlicznych nierzetelnych manipulacyi w tamtejszym urzędzie żywnościowym. — Tłem całej sprawy, zataczającej kręgi coraz szersze i głębsze, są dostawy środków żywności i innych artykułów, wykonywane przez niejakiego Stanisława Bażana, b. sierżanta armii austryackiej. Bażan miał dostawy, rzadko jednak wiedziano, co i jak dostarczył. Wiedzieli o tem jedynie i wyłącznie wybrani funkcyonaryusze urzędu żywnościowego, którym niewiele zależało na tem, aby dostawy odpowiadały warunkom zarówno co do jakości jak i co do wagi. Ten brak troskliwości o dobro publiczne umiał Bażan „wywoływać" sposobem, których określenie bliższe jest zbyteczne. Widocznie jednak udało się władzom wojskowym odkryć tajemnicę powodzenia Bażana, skoro w sposób tak bezwzględny wkroczyły, aresztując „cały żłobik" — z pewnym oficerem o szlifach sztabowca.

Żydowski związek inwalidów ma niedobrą reputacyę wśród inwalidów, którzy narzekają na rządy oligarchiczne w tym stowarzyszeniu, opanowanem przez kliczkę osobników, mających tyle wspólnego z inwalidztwem wojennem, co urząd ziemski z reformą rolną. Ale klika ta bezwzględnie krzywdzi ludzi biednych, co miano sposobność odczuć przy sposobności rozdziału darów amerykańskich, otrzymanych z t. zw. „amerykańskiego komitetu ratunkowego". Dary te zostały przeważnie rozkradzione i wie się powszechnie przez kogo, kradzieże zaś działy się nietylko ze szkodą inwalidów, ale także innych zrzeszeń także drobnomieszczańskich i rzemieślniczych. Indywidua moralnie zdyskwalifikowane, nie zasługujące na splunięcie w twarz, nie wahały się nadużyć pokładane w nich zaufanie, aby skraść wyborowe d— (garderobę, obuwie, bieliznę), biedakom zaś pozostawić najmizerniejsze resztki, strzępy — istne „szmaty" nie wartające „funta kłaków" (funt kłaków dziś również nie mało kosztuje). Posiadamy w tej mierze nazwiska i fakty niezbite, które świadczą o bezprzykładnej, zbrodniczej wprost chciwości i niechlujstwie moralnem eskamolerów amerykańskich, którzy się plenią wszędzie, gdzie było coś do wzięcia.

Wracając do inwalidów, godzi się nadmienić, że podnoszą oni, zapewne niebezpodstawnie, skargi przeciw urzędowaniu powiatowej komisyi zasiłkowej, w której się rozpanoszył system nazwijmy go grzecznie — protekcyjny. Kto na klawiszach tego systemu potrafi odpowiednio zagrać, ten może być o powodzenie spokojny — zgłoszenie jego o zasiłek zostanie nieledwie odwrotną pocztą, prawie bezzwłocznie i korzystnie załatwione. Jeśli jednak ktoś w swej wierze naiwnej liczy na sam tylko tok urzędowy, nie troszcząc się pozatem o „poszturkanie" sprawy — nieświadom, że umiejętne „szturkanie" miewa gdzieniegdzie znaczenie decydujące dla wyniku, ten może czekać długo, bardzo długo — i się nie doczeka — tego rychło.

Ponieważ lekcya gry na fortepianie protekcyjnym kosztuje zbyt drogo — przeto nie dziw, że — inwalidzi niektórzy przeżywają następnie okres ciężkich wyrzutów i — żałują kosztów.

Słów parę o Ameryce

I.

Ostatnia wojna wysunęła na widownię światową rzeczpospolitą północnej Ameryki, Stany Zjednoczone. Bodaj, czy udział tego państwa w wojnie nie przechylił ostatecznie szali zwycięstw na stronę koalicyi. To przyczyniło się wielce do spopularyzowania Ameryki. Niemniej dodatnim plusem w uwielbianiu Stanów Zjednoczonych stał się fakt, że olbrzymie bogactwa rolne i przemysłowe Yankesów stały się jedynym ratunkiem dla wygłodzonej Europy. Jeszcze dziś amerykańska mąka, spyrka, mleko kondensowane, a wreszcie dolary z portretami Washingtona i Jeffersona są wielce pożądanymi artykułami w krajach srodze dotkniętych wojną. Hasło rzucone przez prezydenta Wilsona o stanowieniu małych narodów o sobie niemało zaważyło też na szali na korzyść Stanów Zjednoczonych.

Owa popularność Ameryki zawróciła nawet głowy wielu socyalistom, którzy poczęli głosić hymny pochwalne na cześć zbogaconych Yankesów. Warto więc zapoznać się i z drugą stroną medalu, by lepiej poznać tamtejsze stosunki, a poznawszy je, wyrobić sobie treściwsze pojęcie o całym tym zajmującym kraju.

Prawdą jest, że Stany Zjednoczone mają kolosalne bogactwa rolne, leśne, kopalniane i przemysłowe. Jeszcze nie cała rola jest tam pod pługiem, a już ogromne zapasy zbiorów idą w obce strony. To samo powiedzieć można o surowcach podziemnych i leśnych. A cóż mówić o przemyśle i handlu, które w czasie wojny doszły do niebywałych rozmiarów rozkwitu, czyniąc tamtejszych przemysłowców i kupców krezusami, posiadającymi bajeczne fortuny w pieniądzach i kosztownościach.

Niestety, wszystkie bogactwa naturalne i przemysłowe tamtejsze są w rękach prywatnych i to jest nieszczęściem dla dobrobytu i dla zdrowia stu dwudziestu milionów mieszkańców ziemi Washingtona.

Już piekarze krakowscy zeznawali w tutejszym sądzie, że mąka amerykańska jest fałszowana. A piszący te słowa zeznaje z praktyki wieloletniej, iż w Ameryce mnóstwo przedmiotów codziennego spożycia jest fałszowanych.

Naturalna mąka nie powinna być nigdy biała jak śnieg, ale spekulanci amerykańscy zaprawiają chemicznie mąkę, dosypują do niej bezużyteczne albo nawet szkodliwe domieszki i sztucznie nadają jej białą barwę, kiedy mąka naturalna ma barwę kremową.

Będzie temu 10 lat, podał tygodnik „Collier's Weekly opis rozprawy pewnej firmy piekarskiej, która oskarżoną była przed sądem w Albany o wyrabianie chleba z domieszką 40 procentową gipsu, stosownie zaprawionego chemicznie. Chleb ten był dostarczany do restauracyj kolejowych na stacyach pomiędzy Nowym Yorkiem a Chicago. Tego rodzaju oszustwa są bardzo częste w nowym świecie. Gdy rządowy chemik lat temu 12 wykazywał w raportach fakt powiększania się fałszerstw i zgubny ich wpływ na zdrowie ludzkie, oraz gdy żądał surowych kar dla fałszerzy, został usunięty za to z urzędu.

Piekarze nie dbają o zdrowie ludności. Idzie im jedynie o zyski, o szybkie zbogacenie się, co jest jedynym celem prywatnego systemu gospodarczego.

To samo dzieje się w przemyśle mięsnym. — Sprzedają tam tak zwane balsamowane mięso, polewane chemikaliami dla ukrycia odoru, świadczącego o rozkładzie i gniciu.

Mięso bywa przechowywane w chłodniach nieraz przez wiele lat. Niedawno temu inspektorzy znaleźli w chłodni miasta Cleveland ćwiartkę, która tam spoczywała przez 14 lat, a choć była w zimnie, to i tak mięso wietrzeje i psuje się. Tak postępują z mięsem wielkie firmy. A rzeźnicy? Oto mały obrazek.

Letnią porą rzeźnik odrzucając odrzynki do beczki, polewa je płynem tym samym, który przedsiębiorcy pogrzebowi wstrzykują nieboszczykom do kiszek, by ich klienci nie cuchnęli na trzeci dzień. Idzie im o to, by owe odpadki nie psuły się odrazu i by mogli za dni parę wyrobić z nich kiełbasy krakowskie i serdelki warszawskie.

Kto chce więcej się dowiedzieć o przemyśle mięsnym w Ameryce, niech czyta tłomaczną powieść na polskie amerykańskiego pisarza Upton Sinclair'a p. t. „Trzęsawisko". Trust mięsny pociągał tego pisarza do sądu, ale mu się nie udało wywrzeć zemsty na autorze, gdyż ten umyślnie pracował w rzeźniach i widział, jak plują robotnicy suchotnicy na mięso, jak wyrabiają tam szynki z odpadków mięsa i t. p. rzeczy.

Masło jest zawsze farbowane na żółto i często zaprawiane. A osławiona i lubiona w Polsce margaryna, wyrabiana jest z ropy naftowej, przezco spożywca nie ma absolutnie żadnego pożytku, kupując ją i spożywając jako masło.

Konfitury tanie wyrabiane są w olbrzymich kotłach z papki drzewnej. Masa oczyszczona zaprawianą bywa zwykłą farbą i zapach dodany chemiczny do tego, czy to ma być konfitura śliwkowa, poziomkowa lub jaka inna, zamiast cukru sypią do tej papki drzewnej glukozę i wielkimi literami piszą: konfitury jabłkowe, śliwkowe (apple, pineapple, rozebury jelly) itd.

Istnieje co prawda przepis prawny, że na falsyfikatach musi być wydrukowane słowo „podobizna" (imitation). Ale od czegóż spryt spekulantów. Umieszcza się słowo „imitation" niedostrzegalnemi literami w obwódce, a wielkie litery: „Konfitura jabłkowa" (Apple Jelly) uderza w oczy kupującego i byznes idzie. Zresztą, któraż tam kobieta polska wie, co to znaczy „imitation"? Widzi słowa: Konfitura jabłkowa i kupuje ją i karmi nią swą rodzinę, nie wiedząc, że spożywa miazgę drzewną, farbę, glukozę i perfumę o zapachu śliwek, truskawek lub ananasów.

W żadnym kraju na świecie nie fałszują tak straszliwie żywności, jak w Ameryce. To też nigdzie ludzie nie chorują tak często na żołądki, jak tam. Używanie pepsyny jest powszechne jako środka na choroby żołądkowe.

Spotykam bardzo wielu polskich robotników, którzy mawiali: Co to jest? Jak byłem w starym kraju, jadałem mięso raz w rok około Wielkiejnocy i czułem się lepiej, niż tu, choć jadam mięso 3 razy na dzień? Na to odpowiadałem, że prosta rzecz, w Polsce żyliśmy przeważnie na roli, jadło się niefałszowany chleb razowy, żur, zsiadłe mleko, kaszę, groch i pracowało się na świeżem powietrzu pod promieniami słońca. — W Ameryce zaś podają mięso, chleb, margaryne i potrawy zatrute chemikaliami, to i zdrowia ludzie nie mogą mieć.

Są tam co prawda i czyste towary, ale te nie są dostępne ludziom zarabiającym mało. Zresztą i zamożniejsi oszczędzają, żeby coś odłożyć na czarną godzinę.

Zapyta czytelnik, a co robią wyborcy, mający przecie prawo głosu i mogący przeprowadzić kontrolę oraz uchwalić prawa, ochraniające zdrowie ludzkie? Otóż są i prawa ochronne w Stanach Zjednoczonych, ale ponieważ ludność jest włościańska i świadomość polityczna żadna, więc glosują tam przeważnie na przedstawicieli kapitału, a ci nie będą przecie stosować

prawa tam, gdzie idzie o prywatne interesy ich kolegów klasowych.

Związki zawodowe, liczące 5,000.000 członków, tak zwana American Federation of Labor, jest opanowana jeszcze przez agentów kapitału, a partya socyalistyczna jest jeszcze w pieluszkach, więc w rządach prawodawczych, sądowniczych i wykonawczych kraju grasują przedstawiciele fabrykantów, spekulantów, fałszerzy i t. d. Oni nie dbają o zdrowie i życie ludzkie. Idzie im wyłącznie o szybkie zbogacenie, a po nich choćby i potop nastąpił, to nie dbają o nic.

Ameryka jest krajem obiecanym dla prywatnego handlu i przemysłu i na jakiś czas pozostanie takim, aż póki jej ludność włościańska z krajów europejskich nie uświadomi się i nie weźmie do polityki. **A. F. Kowalski.**

Przegląd społeczny

Przystąpienie związku woźnych instytucyi finansowych w Krakowie do Komisyi zawodowej związków klasowych.

W niedzielę dnia 8 września w sali przy ul. Garbarskiej, zebrali się wszyscy członkowie „Bratniej Pomocy Polskiego Związku woźnych instytucyi finansowych i bankowych w Krakowie" dla naradzenia się co należy czynić, by swoją nędzną dolę poprawić, ponieważ właściciele banków i finansowych instytucyi wiedząc o tem, że woźni należą do N. Z. R., który idzie na rękę przedsiębiorcom, sprowadzając pracowników z drogi walki klasowej — wcale się nie troszcząc o polepszenie doli woźnych, tych naprawdę białych murzynów, którzy w tak ciężkich obecnych czasach pobierają jeszcze płacę **od 250 do [illegible] mk. miesięcznie.** Niewiarygodne, a jednak prawdziwe! Ponieważ N. Z. R. nie troszczył się wcale o poprawę tak opłakanego bytu swych członków, ucząc ich tylko pokory, woźni nie mając żadnej pomocy od swego związku, zwrócili się najpierw do Związku urzędników bankowych (Związek ten nie należy do zrzeszenia urzędników prywatnych i nie jest związkiem klasowym) z apelem, by ich przyjęto w poczet członków związku. Urzędnicy bankowi odmówili przyjęcia, albowiem z braku uświadomienia społecznego, uważali przyjęcie woźnych do swej organizacyi za coś poniżającego ich „stan". Odepchnięci przez urzędników woźni postanowili przystąpić do socyalistycznych organizacyi i w tym celu zebrali się na zgromadzenie, na którem był obecny „prezes" N. Z. R. ze Lwowa. Pan ten usiłował tumanić zebranych porównując N. Z. R. z socyalistami, twierdząc, że te dwie organizacye idą po jednej linii. Obecny na zgromadzeniu tow. Paszke, sekretarz komisyi związków zawodowych z Krakowa, dał należytą odprawę „prezesowi" występując z ostrą krytyką działalności Narodowego Związku Robotniczego, organizacyi klerykalnych i endeckich, przedstawiając konieczność wstąpienia do Związków klasowych, jako jedynych organizacyi, prowadzących konsekwentną walkę z kapitalizmem o całkowite wyzwolenie klasy robotniczej Po przemówieniu tow. Paszky zabrał głos pan „prezes". Nie mógł jednak przemawiać z powodu burzliwych protestów ze strony zgromadzonych, którzy zażądali poddania pod głosowanie wniosku o przystąpienie do Komisyi Zawodowej Związków klasowych. Przewodniczący zgromadzenia poddał wniosek pod głosowanie, który przeszedł olbrzymią większością (92 głosami na 100 głosujących).

Po głosowaniu zabrał głos tow. Paszke, oświadczając, że nowowstępujący związek zostaje przez Komisyę zawodową wcielony do Zrzeszenia Związków urzędników prywatnych, jako sekcya pracowników bankowych.

Na zakończenie wzniósł mowca okrzyk na cześć solidarności robotniczej i Związków klasowych, co zgromadzeni z entuzyazmem przyjęli.

Składki

Fundusz robotniczy obrony państwa wykaz 3. Do kasy obw. kom. rob. obr. p. złożono: Pracownicy warsztatów kolei państw. w N. Sączu zorganizowani w Z. Z. K. 41.197 mk; zebrano na chrzcinach u p. Świerzów w N. Sączu 150 mk razem 41.347 mk; poprzednio wykazano 88.253 mk, ogółem 129.600 mk. **Dr E. Bobrowski.**

KRONIKA

Kraków, 12 września.

Przegląd popisowych roczników 1885 do 1889 i drugiej połowy rocznika 1902

odbędzie się w czasie od dnia 15 września do dnia 12 października b. r. Popisowi zamieszkali w mieście Krakowie mają się stawić przed komisyą przeglądową w PKU przy ul. Siemiradzkiego 24 o godz. 8 rano w następującym porządku: dnia 15/IX urodzeni w r. 1889 z nazwiskami od lit. A—F, 16/IX ur. 1889 lit. G—K. 17/IX ur. 1889 lit. L—R, 18/IX 1889 lit. S—Ż, 20/IX ur. 1888 lit. A—F, 21/IX 1888 lit. G—K, 22/IX ur. 1888 lit. L—R, 23/IX 1888 lit. S—Ż, 24/IX ur. 1887 lit. A—F, 25/IX 1887 lit. G—K, 27/IX ur. 1887 lit. L—R, 28/IX 1887 lit. S—Ż, 29/IX ur. 1886 lit. A—G, 30/IX 1886 lit. H—Ł, 1/X ur. 1886 lit. M—R, 2/X ur. 1886 lit. S—Ż, 4/X ur. 1885 lit. A—G, 5/X ur. 1885 lit. H—Ł, 6/X ur. 1885 lit. M—R, 7/X ur. 1885 lit. S—Ż, 6/X ur. 1902 lit. A—F, 9/X ur. 1902 lit. G—K, 11/X ur. 1902 lit. L—R, 12/X 1902 lit. S—Ż. Popisowi z powiatu krakowskiego będą stawać w Krakowie od 15/IX do 29/IX, z powiatu podgórskiego w Podgórzu („Sokol") od 30/IX do 7/X, z powiatu bocheńskiego w Bochni od 15/IX do 1/X, z powiatu wielickiego w Wieliczce od 4/X do 14/X, z powiatu chrzanowskiego w Chrzanowie od 15/IX do 7/X b. r.

Proces o dostawy wojskowe

Na skutek doniesienia do państwowego urzędu walki z lichwą w Krakowie, że firma „Pol", towarzystwo handlowe, przy ul. Siemiradzkiego l. 10, prowadzi transakcye handlowe artykułami żywnościowymi na wielką skalę, nie mając na to koncesyi po myśli § 10 z dnia 24 marca 1917, przeprowadzono dochodzenia, w trakcie których ujawniono, że firma „Pol" posiada tylko rubrum na sprzedaż wszelkich artykułów, będących w wolnym obrocie handlowym, mimo to firma podjęła się dostaw dla armii, zawierając w tym celu specyalną umowę z intendanturą w dniu 8 kwietnia 1920. Wedle tej umowy dostarczono wojskowości artykuły spożywcze wartości milionowych. Jak stwierdza zestawienie zamówionych u tej firmy towarów przez wojsko, firma wliczała do rachunku 5 proc. prowizyi, tytułem usług za pośrednictwo, oraz 2 proc. za koszta administracyjne, co **łącznie wynosi 8,608 595 marek czystego zysku.** Z uwagi na to, że w myśl umowy wojskowość starała się o wszelkie dokumenta przewozowe, wszelką pomoc u władz i odpowiedni konwój dla wagonów, oraz asygnowała z góry pieniądze za towar, jak opiewają zestawienia księgi kopiałów, pobrana prowizya 7 proc. od dostaw w ten sposób przeprowadzonych i w przeciągu 4 miesięcy przenosząca 8 i pół miliona jest zdaniem urzędu walki z lichwą wygórowana. Przy tej sposobności nadmienić należy, że wskutek braku oryginalnych faktur na dostarczone towary rumuńskie we firmie „Pol", organa śledcze nie zdołały wykazać kalkulacyi odnośnie do poszczególnych artykułów dostarczanych wojsku.

Firma „Pol" dostarczyła intendanturze pieprzu i angielskiego ziela w wielkiej ilości, które nabyła we firmie krakowskiej Margulies. Wobec tego, że **firma „Pol" na tej dostawie miejscowej zarobiła brutto 21.792 Mk,** co wynika z różnicy ceny fakturowej nabycia i ceny sprzedaży, przy prawie żadnych kosztach własnych kwota powyższa wydaje się również wygórowaną. Nadmienia się, że **firma w tym wypadku jako zupełnie zbędny pośrednik, biorąc udział w handlu łańcuszkowym, przyczynia się do zwyżki cen przedmiotów powszedniego użytku.**

Według rachunku księgi kopiału o dostawie wina, policzyła firma za zieleniak 50 Mk za 1 litr, t. j. od ceny fakturowej z zyskiem około 18 proc. brutto, przy winie czerwonem zysk 30 proc. brutto, wino białe 20 proc. brutto. Z uwagi jednak, że dostawa odbywała się hurtownie i **zapłacona z góry przed dostarczeniem towaru,** zysk powyższy jest wygórowany. Odnośnie do innych dostaw wyszczególnionych w księdze kopiału, śledztwo nie zdołało jeszcze przeprowadzić kalkulacyi, z powodu braku oryginalnych faktur. Do zakupna środków żywności dla celów odsprzedaży i handlu tymi przedmiotami konieczne było prócz uprawnienia przemysłowego nadto jeszcze specyalne zezwolenie przez polityczną władzę powiatową, którego firma nie posiadała. Sprawa przeciw firmie „Pol" została ukończona przez państwowy urząd walki z lichwą i odstąpiona prokuratoryi do dalszego postępowania.

Firma „Pol" składa się z następujących członków: dra Romana Naworola, Wiktora Petita, Franciszka Zielińskiego i Zdzisława Zdanowicza.

Prócz tej afery państwowy urząd walki z lichwą prowadzi dochodzenia przeciw pp. Cyankiewiczowi, Grünspanowi i Litawskiemu, którzy w podobny sposób zarabiali na dostawach dla armii polskiej.

„Czarna kawa" Syndykatu dziennikarzy. Dziś o godz. 4 po południu pierwsza „czarna kawa" po przerwie sześciu lat wojny w restauracyi „Polonia" (Drobnerion). Dyr. Poleński zaśpiewa ciekawe i dowcipne aktualności. Znakomita para baletmistrzów pp. Koszutscy zaprodukują stylowe tańce, a świetna śpiewaczka warszawska p. Jaroszewiczowa śpiewać będzie pieśni kompozytorów polskich i obcych. Grać będzie znakomity skrzypek Wład. Syrewicz. Akompaniuje kapelmistrz Z. Górzyński. Cena biletu wstępu 10 mk (wraz z podatkiem gminnym). Bilety do nabycia od godz. 3-ej w „Polonii" przy kasie (wchód od strony pl. Szczepańskiego).

Gen. Haller bawi w Krakowie w przejeździe na wypoczynek do Zakopanego.

Wydawanie chleba. Chleb z białej mąki amerykańskiej wydadzą piekarnie i konsumy po 75 dkg. na osobę i tydzień od 14 b. m. w cenie po 13 Mk za 1 kg. Ze względu na przypadające w tym dniu święto żydowskie piekarnie takich właścicieli wydadzą chleb od środy 15 b. m., a w przyszłym tygodniu dnia 22 b. m.

Pobór nafty. Wobec tego, że rozdawnictwo nowych legitymacyi na pobór nafty na okres od 1 wrzernia b. r. do 31 sierpnia 1921 nastąpi dopiero w pierwszych dniach października b. r., magistrat zawiadamia, że nafta za miesiąc wrzesień wydaną będzie na stare legitymacye, które przy poborze zostaną ściągnięte przez sklepy rejonowe w miejsce kuponu legitymacyi. Od września aż do odwołania będzie wydawana nafta w następujących ilościach: dla gospodarstw domowych, podnajemców, zajmujących samodzielne mieszkania i właścicieli realności piętrowych po 2 litry, dla przedsiębiorstw przemysłowych 3 litry, zaś dla właścicieli realności parterowych i sklepów po 1 litrze miesięcznie. Zarazem podaje się do wiadomości, że naftę za sierpień sprzedają obecnie wszystkie sklepy rejonowe, zaś za wrzesień na razie tylko sklepy w dz. IX, X, XI i XIII. O przydziale nafty za wrzesień dla innych dzielnic ogłosi się każdorazowo osobnym komunikatem.

Zbiórkę na rzecz sierót i wdów po poległych urządza w niedzielę 12 września Związek inwalidów w Krakowie. Związek, nie mając żadnych dochodów prócz własnych wkładek, zwraca się z gorącą prośbą do społeczeństwa o poparcie materyalne. Zwraca się uwagę publiczności, że od pewnego czasu niepowołane osobniki wyłudzają pod różnymi pozorami datki na ofiary wojny. Z tymi osobnikami Związek nie ma nic wspólnego.

Rozpoczęcie roku szkolnego w szkole zawodowej żeńskiej (ul. Potockiego 11) rozpocznie się rok szkolny we środę 15 b. m. o godzinie 9 rano.

Z Komitetu obrony państwa. W niedzielę 12 b. m. o godz. 5 po poł. odbędzie się w sali Kopernika na Uniwersytecie Jagiellońskim zebranie obywatelskie w sprawie zbiórki srebra i złota. Wydział propagandy kobiet, w którego skład wchodzą reprezentantki wszystkich stowarzyszeń kobiecych, zaprasza na to zebranie jak najszersze koła obywatelstwa krakowskiego.

Robotnicy wodociągu miejskiego w Krakowie na rzecz obrony państwa postanowili wszyscy ochotnie pracować pół godziny dziennie dłużej poza ustawowemi godzinami pracy tak długo, dopóki na terytoryum ziemi polskiej znajduje się nieprzyjaciel. Cały stąd płynący zarobek przeznaczają na rzecz obrony państwa.

Teatr miejski im. Słowackiego dla żołnierza. Dyrekcya teatru miejskiego im. Słowackiego, niewyczerpana w swej ofiarności na rzecz żołnierza, urządza dla niego dzisiaj o godzinie 3 po poł. trzecie bezpłatne przedstawienie. Odegraną będzie sztuka M. Bałuckiego „Kiliński". Dzięki temu znowu nasz żołnierz spędzi kilka chwil na rozrywce miłej i godziwej, patrząc na bohaterskie czyny naszych przodków. Za tą wysoce umoralniającą żołnierskie masy działalność należy się dyrekcyi teatru i artystom pełne uznania podziękowanie.

Z teatru im. J. Słowackiego. Dzisiaj po raz drugi „Kolombina", która powtórzona będzie w poniedziałek, we wtorek, we czwartek i w sobotę b. tygodnia. Dzisiejsze popołudniowe przedstawienie „Kilińskiego" oddał teatr J. Słowa-

ckiego całkowicie dla wojska. Jestto 3-cie z rzędu przedstawienie, które daje teatr dla żołnierzy załogi krakowskiej. „Kiliński" dla publiczności dany będzie we środę, na co zwraca się uwagę licznym komitetom, dopytującym się o tę sztukę.

Z teatru Bagatela komunikują: Dzisiaj odbędą się dwa widowiska w Bagateli. Popołudniu o godz. 4-tej raz jeszcze pojawi się „Twarz i maska" z p. Brydzińskim w roli głównej — wieczorem zaś o w pół do 8-ej „Dobrze skrojony frak" z p. Nowackim. Bilety pozostałe nabywać można przy kasie Teatru.

Najbliższą premierą w Bagateli będzie „Strażnik cnoty" Saszy Guitry'ego, który już jutro (w poniedziałek) pojawi się na scenie naszego teatru w pierwszorzędnej obsadzie i wspaniałej szacie dekoracyjnej. Rzecz ta niezwykle wesoła i dowcipna bardzo, podobać się będzie ogólnie, budząc należne objawy zadowolenia i sukcesy kasowe. Ostatnio „Strażnik cnoty" grany był wielokrotnie w Paryżu, wznowiony z całą okazałością i finezyą sceniczną, uplastyczniającą istotne walory artystyczne tej komedyi. Na scenie Bagateli komedya Guitry'ego otrzyma oprawę niemniej efektowną, a strona wykonawcza, opracowana pod kierunkiem reżysera Wysockiego, stać będzie na wysokości zadania. Role główne w „Strażniku cnoty" powierzyła dyrekcya pp. Izie Kortowskiej, Fritschemu i Ziembińskiemu.

Krakowski Związek literatów. Na walnem zgromadzeniu krakowskiego „Związku pracowników pióra", odbytem w dniu 7 bm., powzięto uchwałę: „Związek pracowników pióra" przyjmuje statut warszawskiego i lwowskiego „Związku literatów" i przybiera nazwę „Krakowski Związek literatów". „Związek" postanawia wejść w porozumienie z „Syndykatem dziennikarzy krakowskich", celem koleżańskiej współpracy. Walne zgromadzenie wybrało nowy zarząd „Krakowskiego Związku literatów". Zarząd odbył pierwszą sesyę 10 b. m. i ukonstytuował się następująco: Jan Pietrzycki (prezes), Józef Flach (wiceprezes), Antoni Waśkowski (sekretarz), Ferdynand Hoesick (skarbnik), Maryan Szyjkowski, Józef Wiśniowski, Ludwik Stasiak. Komisya rewizyjna: Antoni Chołoniewski, Władysław Prokesch, Zygmunt Sarnecki. Syndyk „Związku": adwokat dr. Zakrzewski.

Liga Akademicka Obrony Państwa uprasza za naszym pośrednictwem w dalszym ciągu kolegów-akademików-wojskowych Wyższych Uczelni Warszawskich o zgłaszanie swych przydziałów stałych jak również wszelkich zmian w przydziałach z podaniem w miarę możności liczby poczty polowej do Sekretaryatu Ligi (Warszawa, Uniwersytet, Bratnia Pomoc.

Robotnicy piekarscy na fundusz robotniczy Obrony Państwa. Na zgromadzeniu krakowskich robotników piekarskich, które odbyło się w piątek w sali Związku Stow. Rob. przy ulicy Dunajewskiego 5, zapadła jednomyślna uchwała opodatkowania wszystkich pracowników zawodu piekarskiego po 5 marek przez 4 tygodnie. Ta jednomyślna uchwała powinna być przykładem dla tych organizacyj, które jeszcze nie powzięły żadnej uchwały w tym kierunku.

Zbiórka na ulicy. Magistrat krakowski zezwolił towarzystwu żydowskiemu „Bezpłatna kuchnia dla młodzieży" w Krakowie na urządzenie zbiórki pieniężnej w dniu 16 września na cele Towarzystwa przy 24 stolikach ustawionych po ulicach i placach miasta.

Egon Petri, znakomity pianista, wystąpi w piątek 17 b. m. w teatrze im. J. Słowackiego. Głośny artysta wybrał na program swój kompozycye Beethovena, Bacha, Liszta i Mozarta, któremi w Warszawie zdobył sobie niezwykły entuzyazm. Pożegnalny koncert krakowski, podobnie jak wszystkie dotychczasowe tego ulubionego artysty, zapowiada się świetnie, a szybka sprzedaż biletów w kasie dziennej teatru miejskiego daje pewność, że ostatni koncert Petriego będzie doszczętnie wysprzedany.

Straszne skutki zderzenia rozszalałego konia z kompanią wojska. Julian Strycharczyk, jadąc wczoraj wieczorem jednokonnym wózkiem z mostu kolejowego na Warszawskiem ku Prądnikowi, najechał na maszerującą kompanię z 5 baonu wartowniczego. Skutkiem tej szalonej jazdy Strycharczyka czterech żołnierzy odniosło ciężkie uszkodzenie ciała, a kilku lekko uszkodził. Ciężko rannych odwieziono natychmiast do szpitala. Strycharczyka aresztowano. Tłumaczył się on, że nie umie obchodzić się z koniem, a konia pożyczył od znajomego.

Pożar w szpitalu wojskowym. Wczoraj po południu w magazynie szpitala rezerwowego, umieszczonego w klasztorze Zmartwychwstańców przy ul. Łobzowskiej l. 10, zapaliły się ubrania, koce i kołdry. Zawezwana na miejsce pożaru straż ogniowa w krótkim czasie zlokalizowała ogień. Szkoda znaczna. Powodem pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze światłem.

Kary w państwowym urzędzie walki z lichwą. Za pokątną sprzedaż bułek skazano Leopolda Guttmana na 3000 marek, lub 10 dni aresztu, za wykup owoców skazano Rachelę Berkowicz na 1000 marek lub 7 dni aresztu, za wygórowane ceny mięsa skazano Ignacego Chabowskiego na 1000 marek lub 7 dni aresztu, za wypiek ciast skazano Maryę Ryzer na 3000 marek lub 14 dni aresztu, za wygórowane ceny mięsa skazano Józefa Łapę na 1000 marek lub 5 dni aresztu, za potajemny wypiek pieczywa skazano Rozalię Krause na 1000 marek lub 7 dni aresztu.

Kokoszka w opałach. Przy barakach kadry samochodowej w Dąbiu przytrzymano błąkającego się w nocy bez celu niejakiego Juliana Kokoszkę, który legitymował się jako Rudnicki. Ponieważ w tym czasie popełniono w barakach kradzież różnych przedmiotów wojskowych, padło podejrzenie na Kokoszkę f. Rudnickiego. Kokoszkę odstawiono do aresztów policyjnych.

—ooo—

ŚLĄSKI BANK PRZEMYSŁOWY

Dnia 9 września b. r. odbyło się pod przewodnictwem p. Dyr. T. Filippiego konstytuujące Walne Zgromadzenie założonego przez Polski Bank Przemysłowy, Śląskiego Banku Przemysłowego z siedzibą w Bielsku.

Celem uruchomienia tej Instytucyi objął nowy Bank, którego początkowy kapitał akcyjny wynosi obecnie Mp. 14,000.000. — Filie Czeskiego Banku Union w Bielsku i Cieszynie.

Dotychczasowa działalność Polskiego Banku Przemysłowego na polu uprzemysłowienia Kraju daje pełną gwarancyę, że nowo założony Śląski Bank Przemysłowy, który zapewnił sobie nadto współpracę Czeskiego Banku Union w Pradze i Dolno Austryackiego Towarzystwa Eskontowego we Wiedniu, oparty o tak silne Instytucye finansowe, będzie mógł przeszczepić na terytoryum Śląskie program Polskiego Banku Przemysłowego, który w ciągu swej zaledwie 10-cio letniej pracy stworzył w Polsce cały szereg poważnych przedsiębiorstw przemysłowych o kapitale przeszło miliarda Marek polskich.

Prezesem Rady Zawiadowczej wybrany został p. Dr. Jan Michejda z Cieszyna, zastępcą Prezesa p. Dr. Marcin Szarski, naczelny dyrektor Polskiego Banku Przemysłowego, nadto weszli do Rady zawiadowczej pp. Dyr. T. Filippi, Dr. E. Frank, Dyr. A. Kubie, G. Rulf, Dr. Słuszkiewicz, oraz przemysłowcy Bielscy pp. J. Sternickiel, B. Tisch i E. Zipser. — Na kierowników Instytucyi powołano pp. Dr. M. Niemczewskiego i A. Goldklanga. 2216

Wilhelm Fraenkel

przemysłowiec

zmarł dnia 11-go września 1920 r. w 78 roku życia.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Dunajewskiego l. 6 na cmentarz izraelicki w Krakowie, nastąpi we wtorek dnia 14 bm. o godzinie 3 po południu.

Na ten smutny obrzęd zaprasza Krewnych, Przyjaciół i Znajomych

Rodzina.

Zgromadzenie majstrów

krawieckich-krawczyń odbędzie się w poniedziałek 13 bm. przy ul. Karmelickiej 21. Sprawy ważne.

Z sali sądowej

Kraków, 12 września.

„Członek dla popierania biednych rzemieślników"

Wczoraj przed sądem przysięgłych w Krakowie, w sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbyła się rozprawa przeciw Antoniemu Strzeczyńskiemu (lat 38), oskarżonemu o kilkanaście oszustw. Przewodniczył s. s. o. Hubaczek, oskarżał prok. Stąpor, bronił dr J. Ost. Wedle aktu oskarżenia Strzeczyński wraz z nieznanym wspólnikiem wyłudzali od rozmaitych ludzi z końcem roku 1919 i początkiem 1920 znaczne sumy pieniężne, Jeden z nich udawał dyrektora lub prezesa, którego służącym zawsze był Strzeczyński, i upatrywali sobie na ulicach lub też na dworcu kolejowym ludzi, którzy przybywając nieraz po raz pierwszy do Krakowa, nie mogli zoryentować się wśród ruchu wielkomiejskiego. Upatrzonym, których zamierzali ograbić, przedstawiali się pod nazwiskami ich znajomych, uprzednio podsłuchawszy rozmowę, w innych znowu wypadkach występowali jako „członkowie dla popierania biednych rzemieślników", lub też jako „urzędnicy związku rolniczego" i narzucali się z gotowością pomocy, jako dobrze znający miasto i stosunki, ofiarując się załatwić sprawunki bezinteresownie. Upatrzonego zaprowadzali do jakiejś kamienicy. Tutaj wspólnik Strzeczyński brał pieniądze, schodził do „kantoru", ten zaś po chwili pod jakimkolwiek pozorem ulatniał się. Albo też wręczali zmienione pieniądze w kopercie, w której, jak się okazało, były wycinki z gazet. W ten sposób ograbili kilkanaście osób, między innymi J. Duczyńskiego na 8000 koron, Annę Kurkową na 2000 K, Z. Jeżową na 2000 K, M. Geniowskiego na 6000 K i t. d., razem na 27.760 K i 400 rubli. Podczas rozprawy Strzeczyński nie przyznał się do winy, ze świadków zaś poszkodowanych trzech poznało go stanowczo, reszta zaś nie mogła stwierdzić identyczności oskarżonego ze sprawcą z powodu dłuższego czasu, jaki upłynął od chwili, gdy zostali oszukani.

Po przesłuchaniu świadków na wniosek obrońcy rozprawę odroczono celem zbadania stanu umysłowego obwinionego.

Z sądu doraźnego wojskowego

W sądzie wojskowym przy ul. Montelupich przed trybunałem doraźnym pod przewodnictwem podpułk. dra Bartika, odbyły się wczoraj dwie rozprawy o zbrodnię dezercyi. Oskarżonego Ignacego Gałuszkę, szereg. 12 p. p., trybunał doraźny przekazał w toku rozprawy trybunałowi zwyczajnemu i skazano go na 6 miesięcy ciężkiego więzienia. Ponieważ Gałuszka wobec trybunału okazał skruchę i prosił o wysłanie go na front, trybunał się przychylił do jego prośby i karę odroczył do demobilizacyi.

Drugi oskarżony Franciszek Pawlus, żołnierz 21 p. a. pol., z powodu przekroczenia terminu przepisanego na sądy doraźne, został przekazany trybunałowi zwykłemu.

Oskarżał prok. por. Przyłuski. Bronili oskarżonych adw. dr Ordyński i adw. dr Schoenwetter.

Stowarzyszenia i zgromadzenia

Zgromadzenie robotników malarskich odbędzie się w piątek 17 września o godz. 6 wieczór w sali Związku Stowarzyszeń robotniczych przy ul. Dunajewskiego 5, II. p. Na porządku dziennym sprawa deputatów oraz sprawy organizacyjne. Ze względu na ważność spraw uprasza się o liczne przybycie.

Posiedzenie Zarządu Związku stow. robotniczych w Krakowie odbędzie się w poniedziałek 13 września o godz. 6 wieczór. Ze względu na ważność spraw uprasza się wszystkich członków Zarządu o przybycie. B. Jaroszewski.

Konferencya wszystkich zarządów grup zawodowych mieszczących się w lokalu Związku Stow. robotniczych odbędzie się w piątek 17 września o godz. 7 wieczór. Ze względu na ważność spraw, wzywamy wszystkie zarządy o bezwarunkowe i punktualne przybycie. Za Zarząd Związku: B. Jaroszewski, przewodniczący; Figiel Ludwik, sekretarz.

Zawiadamia się wszystkie organizacye zawodowe i polityczne, że zamówienia na salę Związku należy zgłaszać na ręce przewodniczącego Związku. Uprasza się wszystkie zarządy, aby ściśle tego przestrzegały, żeby uniknąć nieporozumień. Za zarząd: B. Jaroszewski.

Redaktor naczelny: Emil Haecker. Redaktor odpowiedzialny: Maryan Jastrzębski.
Nakładem Ludowej Spółki Wydawniczej „Naprzód" w Krakowie. Czcionkami Drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5 (tel. Nr 1310).